

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. oś
miejsc wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“
zapisywać na wszystkich pocztach lub
u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ z bezpłatnym
dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje
na pocztach tylko 75 fen. kwartalnie,
z odnośzeniem w dom przez listowego
1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie i
szerzenie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słyszać w świecie?

Niemcy. W Halberstadt odbył
się w tych dniach wiec katolików sa-
skich. Po przemówieniu powitalnem
radcy sądu nadziemiańskiego Roere-
na, mówił jeneralny sekretarz dr. Pie-
per o obowiązkach w publicznem
życiu. Następnie długą mowę wygło-
sił deput. dr. Lieber, mówiąc między
innemi o uchwale Rady związkowej
w sprawie ustawy przeciw Jezuitom.
Mówca oświadczył, że centrum swych
słusznych praw nie kupuje i wogóle
występował stanowczo przeciwko za-
rzutom, jakoby centrum handlowało
z rządem. Wniosek o zniesienie u-
stawy przeciw Jezuitom będzie powra-
cał zawsze.

— Zgromadzenie OO. Redempto-
rystów, przypuszczone teraz znowu
w cesarstwie niemieckim, zostało r.
1732 przez św. Alfonsa z Liguori
(dla tego też Liguoryanami bywają
nazywani) założone w południowych
Włoszech, a przez Ojca św. Benedykta
XIV potwierdzone. Obecnie liczy ono
w 12 prowincjach i 123 klasztorach
1232 księży, 378 kleryków, 578 braci-
szków i 360 nowicuszów. Do austrya-
ckiej prowincji należy też kilku Po-
laków galicyjskich. Po założycielu
św. Alfonsie jest najślawniejszym Re-
demptorystą błog. Klemens Marya
Hofbauer (Dworak), który kilka lat
na końcu zeszłego i początku tego
stulecia zbawiennie działał w Warsza-
wie i r. 1820 we Wiedniu w rozgło-
sił świętości umarł. Księża Redem-

ptoryści odprowadzają też misye, i to
zawsze tylko parafialne. Dwóch Ojców
pracuje przez 4 tygodnie w jednej pa-
rafii, aby ją z gruntu zreformować, a
potem po roku przybywają tam jeszcze
raz na tydzień, aby naprawić co zdro-
żnego pozostało i lud w dobrych przed-
sięwzięciach ustalić.

— Z Monachium piszą, że w Ba-
warii szalał zeszłej soboty straszliwy
orkan. Około 200 gospodarstw mniej-
szych i 12 wielkich wsi zostało do-
szczerzenie zniszczonych. Szkody są
olbrzymie. Ilu ludzi życie straciło i
ilu zostało rannych, dotąd nie stwier-
dzono. Książę następca tronu prze-
znaczył z swej szkatuły 3000 m. dla
ludzi biednych, nawiedzonych straszną
klęską.

Włochy. Policji miasta Milano
(Mailand) udało się niepostrzeżenie
przyłapać w pewnej szynkowni zebra-
nie anarchistów i wszystkich tych
burzycieli — a było ich trzydziestu
— przyaresztować i uwięzić. Byli
to sami młodzi ludzie w wieku od
lat 17—22, między nimi tacy, których
policja już dawno miała na oku. I
tacy niedorostkowie chcą się bawić w
zbawienie ludzkości!

Wpływ socjalnej demokracji

na mieszczaństwo nasze w Prusach
Zachodnich, cechy tego wpływu i
środki zaradcze.

Mowa posła ks. dr. Wolszlegiera
wygłoszona na II Zjeździe przemysłowców i
śpiewaków polskich Prus Zachodnich w Pel-
plinie dnia 9 lipca 1894.

(Ciąg dalszy.)

Robotnik nasz polski jest religijny,
rzetelny i uczciwy, ale często tylko
dopóty, dopóki jest w otoczeniu swej
rodziny, krewnych, znajomych i przy-
jaciół, dopóki wie, że czuwa nad nim
oko jego proboszcza, którego przywykł
szanować i miłować od młodości.
Skoro jednak ten nasz robotnik spro-
wadzi się do większego miasta, skoro
się znajdzie w otoczeniu ludzi złych,
przewrotnych, następuje często z nim
i w nim w stosunkowo krótkim czasie
zupełna przemiana. Wystawiony na
szyderstwo i pośmiewiska innowierców,
innoplemieńców, zapomina on z cza-

sem zupełnie o Bogu i zaniedbuje
praktyki religijne.

Skutkiem panującego u nas syste-
mu politycznego, nie dziwnego, że
młodzież polska nie wynosi dzisiaj
z ojczystych zagród ugruntowanych
zasad religijnych, a że prócz tego wi-
dząc się upośledzoną pod niejednym
względem, uważa każdego Niemca za
istotę lepszą i wyższą, z którą zrów-
nać się pragnie. Jeżeli temu nikt
zaprzeczyć nie zdoła, a ciekawym po-
znać takiego światłego nauczyciela i
pedagoga, któryby chciał przeczyć,
że religia jest głównie rzeczą uczucia,
serca, a że dalej do serca tylko tą
mową przemówić można skutecznie,
która ze serca idzie, tj. mową ojczy-
stą, to nie trudno się domyśleć, co
warta jest nauka religii św., udzielana
działwie polskiej w obcej, tj. mowie
niemieckiej.

Są te rzeczy tak dalece znane i
i tak często powtarzane, że nie po-
trzeba mi się nad nimi szerzej roz-
wódzić; pozwolę dla tego sobie tylko
zwrócić uwagę szan. panów na osta-
teczne takiej metody wyniki.

Chłopiec lub dziewczyna dorósłszy,
wchodzi często na służbę lub robo-
tę do miasta. A gdzie ją zazwyczaj
znajdują? U innowierców, bo ci od
nas mienniejsi. A jakież ztąd skutki?
Młodzież ta wystawiona na różne po-
kusy, niestety nawet i w domu chle-
bodawców swych, słysząc prócz tego
drwiny z wiary, a mianowicie z prawd
głoszonych przez Kościół katolicki,
powoli obojętnieje dla Kościoła św.,
a wreszcie w zupełną go puszcza
niepamięć. Nic w tem zresztą dzi-
wnego. Nie było tam jasnych pojęć
o prawdach objawionych, czytać tak-
że biedne stworzenie na książce do
nabożeństwa lub w śpiewniku nie u-
mie, bo gdzież się miało tego nauczyć,
na nabożeństwo regularnie uczęszczać
nie może, bo na to państwo nie po-
zwola; byłoby więc to oczywistym
cudem, gdyby w takich razach wiara
w sercu nie zastygła. A przecież nie-
dowiarstwo najlepiej uprawia grunt
pod posiew idei socjalno-demokraty-
cznych.

Lecz nie koniec na tem. Robotnik
nasz traci po miastach nader często
narodowość swoją, przynajmniej po-
czucie narodowościowe, a doświadcze-
nie nas uczy, że w tym kierunku
skrętną rozwijają działalność różne
czynniki i powagi. Znaną to zaś jest
dostatecznie rzeczą, że Polak, zapie-
rając się narodowości swej, wypiera
się zazwyczaj i Boga swego. Mieszane

małżeństwa, pod względem religijnym i narodowościowym, przykład, wpływ robotników niemieckich, przesiąkłych ideami przewrotu, dopełniają reszty. Ztąd wielkie nieraz szkody dla kościoła katolickiego, zatrata dusz wielu, krwią Chrystusa Pana odkupionych.

Taki n. p. Gdańsk prosto zabójczy wywiera wpływ na naszych robotników, na służących i służące, pochodzące w znacznej mierze ze wsi, zwłaszcza z naszych Kaszub. Nie znam ja prawda tamtejszych stosunków, ale zapewniały mnie osobistości, którym można dać wiarę zupełną, że tam polscy robotnicy zazwyczaj giną, chociaż nie w pierwszym, ale w drugim pokoleniu i dla kościoła i dla narodowości, zapelniając zarazem szeregi socjalnych demokratów. Że nie ma w tem przesady, najlepszym tegoż dowodem ten smutny fakt, że ilość głosów, oddanych przy wyborach do parlamentu na katolickiego kandydata ciągle się zmniejsza. A że z tego ubytku po naszej stronie jedynie socjalna demokracja korzysta, nie trudno się dorachować, zestawiając i porównując głosy, oddane w ostatnim 10-leciu na kandydatów poszczególnych stronnictw.

Przypominam dalej, że przy ostatnich wyborach mieli socjali demokraci po wielu miastach naszych Prus Zachodnich własnych kandydatów z polskimi nazwiskami i udających niby Polaków i że zawsze udało im się zebrać kilkaset głosów.

Może ten lub ów sobie pomyśli: Ludzi obłąkanych nie brak w żadnym społeczeństwie, ale my dotąd nie mamy potrzeby obawiać się wpływu socjalnej demokracji. Wobec takiego rozumowania pozwoliłbym sobie zaznaczyć, że początki socjalnej demokracji w Niemczech bardzo były nieznaczące, a że mimo to w krótkim stosunkowo czasie wzrosła ona do pierwszorzędnej potęgi, że rozpoczynając po większych miastach agitacja

swą, na razie zbierała na kandydatów swych po kilkaset głosów, a nie ustając w agitacji, zdobywała potem okręgi wyborcze, które inne stronnictwa niemieckie uważały za najsilniejsze swe pozycje. Za przykład niech posłuży Królewiec, a zdaje mi się mocno, że i gdańskim mandatem postępowcy nie długo cieszyć się będą.

Utwierdza mnie w tem przypuszczeniu i ta okoliczność, że i w średnich warstwach po miastach naszych wyznaczyć trzeba, że nie są zupełnie nieprzystępne dla agitacji i dla hasel socjalno-demokratycznych.

Nikt temu nie zaprzeczy, że w drugiej połowie bieżącego stulecia położenie stanów średnich na całym świecie, a zatem i u nas o wiele na gorsze się zmieniło. Na ten smutny objaw w rozwoju ekonomicznym ludów, różne się złożyły i po dziś dzień składają warunki, jako to zarzucenie pięknej a skutecznej organizacji dawniejszych cechów, niesłuchany rozrost przemysłu fabrycznego, i co za tem idzie, kupienie się ogromnych fortun w rękę niewielu z jednej strony, a z drugiej zależenie coraz większe szerokich warstw ludności, nareszcie obniżenie poczucia moralnego, a przedewszystkiem niszcząca i jak upiór wysysająca ludy lichwa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Walczy z otwartą przyłbicą.

Pod tym tytułem zamieścił »Wiarus Polski« w Bochum wychodzący artykuł, na który się zupełnie godzimy. Nie radzi mieszać się do sporów gazeciarskich, nie godzimy się też na rozdawanie społeczeństwu naszego na »partye ludowe,« »średnie stany,« »partye dworskie« itd., bo uważamy wszelkie dzielenie się skołatanego społeczeństwa naszego

czego do tego domu, z kądem te hałasy dochodziły. Uciekła więc i pobięła dalej, bo policja taka surowa względem żebraków i biednych na ulicy, mianowicie wieczorem.

I dokąd?

Biedne dziecko stało bezradne. Mróz stawał się coraz więcej przejmującym, głód coraz dokuczliwszym.

Bogato ubrana dama z dziewczętkiem przy rękę przechodziła niedaleko. Obie otulone były we futerka, a spiesznym szły krokiem, aby czempredziej ująć przed zimnem i do ciepłego wniknąć pokoju.

— Może ta pani będzie mieć litość, — pomyślała Celinka i nieśmiało przystąpiła o krok bliżej.

Ale dama czempredziej dziecię przyciągnęła do siebie, jak gdyby je chciała ochronić od zbliżenia się do nędznej sieroty, i spiesznym krokiem podążyła dalej.

Biedna Celinka!

Nagle uśmiech zajaśniał na zsiadłej dziewczynki twarzyczce.

— Tam znajdę spoczynek i pociechę! — rzekła do siebie.

za zgubne i wprost do upadku prowadzące. Występowanie przeciw pismom, które na celu mają rozdawanie naszego społeczeństwa, uważamy za słuszne, ale w takim razie trzeba już walczyć — jak słusznie powiada »Wiarus Polski« — z otwartą przyłbicą. Trzeba bowiem zważyć, że pisma niemieckie, jak u nas nawet i katolickie, w lot pochwytyują każdą słabą stronę, jaką sobie wzajemnie wytykamy, aby potem walczyć z pismami które im nie są na rękę i do smaku. »Wielkopolanin«, pismo wychodzące w Poznaniu, przeciw któremu zresztą nic nie mamy, zamieścił artykuł ogazetach polskich, w którym taki znajduje się ustęp:

»Jesteśmy narodem katolickim, ale po prasie naszej tego nie znać, bo ten i ów redaktor przyrządza sobie swój katolicyzm według własnej recepty, krzycząc gotów w niebogłosy: »za wiarę i ojczyznę«, ale tylko czyha na sposobność, aby przypiąć łatkę Kościołowi, bo Kościół — to przecie są ludzie, a on księdzka zna tylko przy ołtarzu.«

Ustęp ten w lot pochwylił tutejszy »Volksblatt«, który tę łatkę à conto »prasy naszej« przypiął »Gazecie Olsztyńskiej«. Wiemy, że artykuł »Wielkopolanina« nie jest przeciw nam zwrócony, ale pisma polskie, jeżeli już chcą ogólnikowo pisać, powinny najprzód rozpatrzyć się w tém, co za skutek może odnieść takie niefortunne odezwanie się. Gazety polskie na kresach, jak na Ślązku i Warmii mają do zwalczania trudności, o jakich pojęcia nie mają panowie gazeciarze w Poznaniu, bo nie o wszystkim wolno i opłaca się pisać. Nie trzeba więc tych trudności powiększać przez to, że mając urazę, choćby i słuszną, do jednego lub drugiego pisma, potępia się ogólnikowo całą prasę polską. To woda na młyn wszelkich nieprzyjaciół i udanych przyjaciół polskości. Prosimy więc w tym względzie być o-

I jak tylko oziębłe nóżki unieść ją mogły, pobięła spiesźnie do bliskiego placu kościelnego i chciała wniknąć do kościoła.

Kościół był zamknięty.

Zrozpaczona i znużona padła Celinka u drzwi kościelnych na kolana.

— Boże mój, Boże! Kto się nademną zlituje! — westchnęła, skłoniła główkę na drzwi, złożyła rączki, i w tem położeniu pozostała nieruchoma.

Wnet sklepiły się jej powieki. Jakoby umarła leżała u drzwi kościelnych, od czasu do czasu tylko poruszały się z lekka jej usta, jak gdyby z kim rozmawiała. I uśmiech zagrał na bladych usteczkach. Celinka śniła o ojcu i matce, i we śnie bawiła się z braciszkami. — — —

— Dorózki! Dorózki czempredziej zanim skostnieje!

Tak zawołał pan pewien na policyanta, stojącego w pobliżu: chciał on dziecko zabrać do domu.

A był to pan miłosierny i dobroczynny.

Gdy Celinka oczy otworzyła, uj-

Uboga Celinka.

Powieść z niedawnych czasów.

(Dalszy ciąg).

W tych myślach zatopiona doszła do drzwi szynkowni, z której wesóły brzmiał śpiew.

„Pijmy, pijmy a wesóło,

„Z wieczora do rana —“

wyraźnie dochodziło jej uszu. Zdało się jej, że słyszy odgłos katarynki i tupanie tańczących wśród śpiewu i brzęku szklanek.

— Tu zbyt i wesółość, — rzekła Celinka do siebie. — a ja bez przytulku, zgłodniała i na wpół przeziębła. A gdybym też weszła? Ci ludzie szczęśliwi wyczytaliby mi nędzę i niedolę z twarzy, możeby mieli litość i dali mi coś ze swego zbytku; — możeby mi się udało zebrać złotówkę, przynajmniej by mi to na dziś pomogło, a jutro Pan Bóg o mnie też nie zapomni, bo Pan Bóg nikogo nie opuści.

I już miała wniknąć do szynkowni, do domu zepsucia i zgorszenia, kiedy naraz spostrzegła policyanta, zdążają-

strożniejszym, a z naszej strony w odpowiedzi »Wielkopolaninowi« ograniczamy się tylko na odprawie, jaką mu dał »Wiarus Polski«:

»Prosimy »Wielkopolanina«, żeby wymieniał nam pisma, których redaktorów w powyżej przytoczonym artykule tak dobitnie scharakteryzował, albowiem z owego artykułu wnosić można, że »Wielkopolanin« prócz siebie, w całym państwie pruskim ani jednej gazety polskiej nie uznaje za szczerze katolicką.

Jeżeli »Wielkopolanin« chce walczyć i wierzy na prawdę, że słusznej broni sprawy, powinien przeciwnikom zajrzeć w oczy z otwartą przyłbicą. Jeżeli zaś na tyle odwagi zdobyć się nie może i boi się ciągów, niech lepiej siedzi cicho, bo kryjąc się za ogólniki, puszczając w świat potworne twierdzenie, iż po prasie naszej nie znać, że jesteśmy narodem katolickim, zniesławia »Wielkopolanin« całą naszą prasę najniesłuszniej i daje przeciwnikom pism szczerze polskich skuteczną broń w rękę.

Wychodzące u Niemca pana Buchholza w Olsztynie pisma przedrukowały już skwapliwie artykuł »Wielkopolanina«, oczywiście jako wyrok potępienia dla »Gazety Olsztyńskiej« i na dowód, że »z za Wisły« i z Poznńskiego na Warmię nie dobrego przyjsć nie może. Kto nam ręczy, że jutro »Kurier« raciborski tej samej karty nie wygra przeciw »Nowinom«, »Westpreussisches Volksblatt« przeciw »Gazecie Gdańskiej« itd.

Prez więc z ogólnikami, których lud nie rozumie. Walczmy z otwartą przyłbicą!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Żyto poczęto już w naszej okolicy kosić. Owies i jęczmień z powodu posuchy poczynają na lekkich gruntach zawczasem dojrzewać. Kartofle leżą w wielu miejscach zupełnie powiędłe na ziemi.

rzala się na kanapie, przed kominem, na którym jasny palił się ogień i dobroczynne ciepło rozlewał. Spojrzała zdziwiona naokoło siebie; wszystko, co ją otaczało, świadczyło o bogactwie i dobrobycie.

Przy niej stał ten pan, który ją znalazł na ulicy, a stara gospodyni krzątała się około zastawienia sutęż wieczerzy.

— Gdzie jestem? — zapytała Celinka z obawą.

— W dobrych rękach, — odpowiedział nieznajomy.

— Byłaś długo zemdląca; — odezwiała się gospodyni, — ale cóż się stało twoim rodzicom, że cię przy tym mrozie w tych cienkich sukienkach na ulicę wypędzili?

— Ach, ja już nie mam rodziców! — zapłakało dziecko, zakryło twarz rączkami, a obfite łzy ściekały pomiędzy wychudłymi paluszkami.

— Nie zasmucaj dziecka, Doroto, — rzekł pan, — niech sobie wypocznie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— W przyszłą niedzielę puści się znowu potrójnym balonem żeglarz napowietrzny pan Feller z ogrodu »Kaisergarten« w powietrze. Wstęp od osoby kosztuje 30 fen.

— Pancierz ochronny przeciw pociskowi kul miał już w roku 1871 wynaleść właściciel młynap. Ganswindt w Wadegu. Teraz pan ten chce tajemnicę robienia takich pancrzy sprzedać. Dziwna rzecz, że p. G. przez 23 lat nic o tem wynalazku światu nie ogłosił.

* W MAŁYM KLEBARKU wystawił posiedziciel p. Waleśkowski w środku wsi przed swą posiadłością piękną kapliczkę, czyli Bożą mękę. Zeszłej niedzieli po południu o 4-tej odbyło się uroczyste poświęcenie tej kapliczki, którego dokonał ks. prob. Teschner z Dużego Klebarka przy licznym udziale pobożnego ludu z całej parafii i sąsiednich wiosek.

* W TOMASZKOWIE zabił piorun we środę grózką Mikołaja Bauchrowicza zajętego na polu koszeniem żyta.

* BRUNSWAŁD. Budowa tutajszego kościoła postępuje rażno naprzód. We środę rozpoczęto wciągać belki, a w jesieni ma się odbyć pierwsze nabożeństwo w nowym kościele.

* BISKUPIEC. Lekkomysłna jazda często jest powodem nieszczęścia. 19-letni syn właściciela młyn K. jechał dwoma wozami po torf. Po drodze zabrał kilka dzieci, które szły do boru na jagody. Gdy już dzieci były u celu i chciały zejść, podciął młody K. umyślnie konie. Starszym dzieciom udało się szczęśliwie z woza skoczyć, gdy tymczasem 7-letnia dziewczynka szewca P. skoczyła z dyszla na ziemię i dostała się pod koła, przyczem złamała sobie nogę. Musiano ją odnieść do lazaretu.

* W ŁASINIE w Prusach Zach. odbyła się kilkudniowa misja, która się rozpoczęła w wigilię uroczystości świętych Apostołów Piotra i Pawła. Było razem 13 nauk, a każda trwała jedną godzinę. Nie mniej jak 1600 osób wyspowiadało się i przystąpiło do Stołu Pańskiego. Dla braku spowiedników nie mogli być wszyscy wysłuchani. Na pamiątkę została odnowiona kapliczka poświęconą i umieszczono w niej piękną figurę Matki Boskiej.

* SZTUM. W nocy na 15-go b. m. przeciągała tu gwałtowna burza. Piorun uderzył w stajnię w Wielczewie, która się spaliła. Dwa konie zginęły w płomieniach. Na pustkowi starotargiskiem zgorzało całe podwórze posiadacza Kraskiego. Żywy inwentarz wyratowano z wyjątkiem dwóch krów.

* CHELMNO. Dwusetna rocznica przybycia pierwszych Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo do Chełmna przypada w tym roku i obchodzona będzie dnia 19 lipca w uroczystość św. Wincentego a Paulo. Księża Misjonarze reguły św. Wincentego a Paulo już roku 1677 sprowadzeni zostali z Warszawy do Chełmna przez Biskupa chełmińskiego Jana Michałowskiego dla kierowania seminarium dyceczalnym, co też to Zgromadzenie z chlubą wykonywało aż do roku 1828 (aż do przeniesienia tego seminarium z Chełmna do Pelpliny). Siostry Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo powołał z Warszawy do Chełmna r. 1694 Biskup chełmiński Kazimierz Szczuka, który niestety zmarł, zanim Siostry

w Chełmnie rozpoczęły swą błogą działalność. Ale znalazły w następcy jego na stolicy Biskupiej Ks. Teodorze Potockim nie mniej życzliwego dobrodzieja. Ufundował on dla nich osobny dom, bo początkowo mieszkaly w starym wikaryjskim domku, a dopiero roku 1822 zajęły obszerny klasztor po Benedyktynkach skazanych przez rząd świecki na wymarcie. Siostry chełmińskie pielegnowały chorych i opiekowały się ubogimi a mianowicie sierotami. Podczas morowego powietrza w latach od 1709 do 1711 wszystkie cztery Siostry padły ofiarą swego poświęcenia i przybyły trzy nowe z Warszawy, by wstąpić w ich miejsce. Jeszcze kilkakrotnie później panowało w Chełmnie i w okolicy morowe powietrze. Wojny dostarczały wiele rannych a cholera w naszym stuleciu znowu wymagała wielkiej ofiarności Sióstr, która też zawsze okazywała. W roku 1863 został dom chełmiński wyniesiony na dom centralny dla dycezyi chełmińskiej, archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, dla Warmii i Śląska. Od tego czasu Zgromadzenie się szybko i potężnie rozrosło. Niestety kulturkampf nieszczęsny zburzył wiele nowo założonych domów, resztę ograniczył na pielegnowanie chorych, odejmując szkoły i nawet opiekę nad sierotami. Po złagodzeniu kulturkampfu rozszerzono znowu działalność Sióstr też na zarządzanie ochronkami ale nie pozwolono ani nowych domów zakładać z wyjątkiem tczewskiego, ani przywrócić dawniejsze. Mijmy w Bogu nadzieję, że znowu pomyślniejsze dla zasłużonego Zgromadzenia nastaną czasy!

* POD BERLINEM nad szosą królewską przy zagrodzie Grunowa jest taka masa szczurów, że w nocy chodzą do kuchni, pokoiów i ludzom spokojnie spać nie pozwolą. W tych dniach zakradły się szczury do kuchni robotnika Retzlafa, w której spało dwóch jego synków około 10 i 11 lat. Chłopcy zbudziwszy się, chwycili za haki od kuchni i chcieli szczury wygnać. Jeden szczur skoczył na młodszego chłopca i tak mocno wpil mu się klami w lewe ramię, że na krzyk jego ojciec ledwo nożem szczura oderwał. Chłopiec przy tem przestraszony, padł na ziemię, krew rzuciła mu się ustami. Zawieziono go zaraz do lazaretu, gdzie umarł nie odzyskawszy już przytomności.

* Straszna zbrodnia, jak donoszą dzienniki lwowskie, popełniona została przed kilku dniami w jednej z wsi koło Brzeżan w Galicyi. Chłop sprządał przed kilku tygodniami handlarzowi Barbowi żydowi swój cały tegoroczny zbiór miodu, za co otrzymał tytułem zadatku 50 złr. Gdy nadszedł termin dostawy, oświadczył Gawryło, że nie jest w stanie dostarczyć sprzedanego towaru, gotów jest natomiast zapłacić kupcowi prócz otrzymanego zadatku, także odszkodowanie, którego wysokość, oznaczyć miał rabin. Udali się więc chłop i żyd do rabina, który wydał wyrok stósunkowo łagodny, albowiem orzekł, iż chłop ma zapłacić kupcowi jako odszkodowanie za niedotrzymanie dostawy sprzedanego towaru kwotę 10 złr.

Chłop zadowolony złożył gotówkę i w najlepszej komitywie opuścili przeciwnicy dom rabina, poczem po drodze wstąpili do karczmy gdzie się zabawili do późnego wieczora. Tymczasem lunął silny deszcz, a chłop, który w pobliżu mieszkał, zaproponował handlarzowi by u niego przenocował, na co ten chętnie przystał. W domu zrobił chłop swemu gościowi wygodne łóżko z siana w stodole, życzył mu dobrej nocy, poczem wyszedł zamykając za sobą starannie stodolę.

Ta okoliczność wzbudziła u chandlarza podejrzenie, przestrasz go ogarnął i omackiem szukał wyjścia z malej stodoly, przeczuwając jakieś nieszczęście. Jakoż udało mu się odkryć

drugie drzwi, na rygiel tylko zamknięte i wy-
dostać się tym sposobem z podejrzanej stodoly.

Tymczasem wrócił syn chłopca z karczmy
w stanie pijanym, a znalazłszy stodolę otwar-
tą, wstąpił do niej i ułożył się do snu na ło-
żu, przeznaczonem dla handlarza. Przypadek
chciał, że handlarza spotkał na drodze żan-
darm, który nie znając go, zapytał dokąd idzie
o tak późnej godzinie. Handlarz opowiedział
całe swoje zdarzenie, ponieważ jednak nie
miał przy sobie żadnych papierów, któremi
by się mógł wylegitymować, przeto żan-
darm nie uwierzył opowiadaniu i zażądał,
aby się wraz z nim udał do Gawryły, celem
skonstatowania tożsamości osoby.

Gdy po kilkakrotnem pukaniu nikt drzwi
nie otworzył, żandarm zniecierpliwiony rozwalił
drzwi kolbą swego karabinu służbowego i
wszedł do izby w chwili, gdy chłop obmywał
sobie ręce krwią zbroczoną. Równocześnie wsu-
nął się do izby handlarz, chłop zaś, zobaczyw-
szy go, struchlał i przeżegnawszy się krzy-
knął: »Toż ja ciebie dopiero co zabiłem.« Żan-
darm natychmiast przyaresztował zbrodniarza i
udał się z nim razem do stodoly by zobaczyć
kogo zamiast handlarza zamordował. Tam le-
żał w kałuży krwi własny syn chłopca z prze-
rniętym gardłem i już martwy, ofiara pomył-
ki zbrodnicy ojca, który po dokonaniu mor-
derstwa miał zamiar wrócić do stodoly, by

splądrować kieszenie handlarza i usunąć, lub
zakopać zamordowanego.

Kobiety i dziewczęta powinny się przeko-
nać, że tylko jeden głos pochwały słyhać o
przyjemnym, pewnym, doświadczonym i zupeł-
nie nieszkodliwym działaniu aptekarza Ryszar-
da Brandta pigułek szwajcarskich przeciw
zatwardzeniu. Nie trzeba więc wydawać pie-
niędzy na bezkuteczne, często szkodliwe środki.

(Niniejsze pigułki składają się: Silge 1.5
gr., piżma, aloe, absyntu po 1 gr., bobrku
trójlistnego i gentian po 6.5 gr., przytem pro-
szku z bobrku trójlistnego i gentian w równej
ilości, aby otrzymać 50 pigulek w wadze 0,12 gr.)

Wczoraj wieczorem o kwadrans na 8-mą zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza żona i nasza dobra matka

Salomea Mrzyk

z domu Lewandowska

w 33 roku życia, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

R. Mrzyk
i dzieci.

Olsztyn, dnia 19 lipca 1894.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 21 lipca przed południem o 10-tej z domu żałoby.

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie sprzedaje bardzo tanio drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Do budowl
polecam jak najtaniej:
Cement,
Plecionkę trzcinową do
sufitów gipsowych,
Gips,
Papę na dachy,
Gwoździe drutowe itd.

Ludwig Riess,
skład żelaza.
Prosta ulica nr. 28.

Teatr letni na sali p. Funka.

W sobotę teatr zamknięty z powodu przygotowań do sztuk: „Der Seekadett“, „Doctor Klaus“, „Undine“.

W niedzielę wieczorem o 8-mej z współudziałem kapeli grenadyerów, z nową wystawą, kostyumami itd. jednorazowe przedstawienie:

◀▶ **„Der Seekadett.“** ▶◀
Operetka w 3 aktach przez Genée.

Po południu o 4-tej ostatnie przedstawienie dla dzieci, przy niskich cenach. Rozdanie 100 milutkich podarunków:

„Das Märchen vom Rothkäppchen“.

Każde dziecko otrzyma numer na podarunek.

Ceny na przedstawienie dla dzieci: W księgarni p. Haricha do 2-giej godz. po południu: Miejsca numerowane 50 fen., nienumerowane 25 fen., miejsce do stania 20 fen.. Przy kasie od 3-ciej po południu: Miejsca numerowane 60 fen., nienumerowane 30 fen., miejsce do stania 25 fen., galerya 10 fen.

W poniedziałek na ogólne żądanie przy zwykłych cenach z współudziałem kapeli grenadyerów Mascagni'ego sławna opera

„Cavalleria rusticana“,

do tego

„Die Hochzeitsreise“,

Komedia w 2 aktach, w której wystąpi dyrektor Emil Huvart jako profesor Lambert.

We wtorek występ dyrektora Emila Huvart i dyrektorowej Joanny Huvart:

„Dr. Klaus“,

Komedia w 5 aktach przez L'Arronge.

W przygotowaniu: Oscara Blumenthal komedia „Das zweite Gesicht“, „Troubadur“. Z nowymi kostyumami i dekoracyami „Undine“.

Dyrekcya.

Franko!

do każdej stacyi kolejowej wyselam, przy odbiorze kilku rozmaitych artykułów, przez zaliczkę lub za poprzedniem nadesłaniem należności, niżej wymienione, jako też i wszystkie inne towary kolonialne z składu mego, gwarantując za dobry towar. **Maksymilian Janicki,**
Fischmarkt przy Haeckerthor.

Największy interes katolicki w Gdańsku.

SYSTEM KASOWY.

Cukier miel. (Faryna) za funt 27 f.	Koniak (Verschnitt) „ 100—200 f.
Cukier w głowie „ 30 „	Rum prawdziwy Jamaica
Cukier w kostkach za funt 33 „	za but. 200 fen.
Smalec amerykański „ 42 „	Rum Jamaica (Verschnitt)
Powidła tureckie za funt 25 i 30 „	za but. 100—150 „
Sliwki tureckie za funt 15, 20 i 25 „	Wino hiszpańskie (Portwein)
Cykorya za paczkę 15 „	za but. 125 „
Sardyńki w oliwie	Wino francuskie (Larose)
za puszkę 50 i 60 „	za but. 90 „
Świece za paczkę 28, 30—50 „	Wino prawdziwe węgierskie
Szare mydło „ 18 „	śledkie i wytrwane za but. 90 „
Mydło la oranienburskie „ 25 „	Cygara znakomite za 100 sztuk
Syrop „ 15—30 „	od 2,50—6,00 mr.
Kaszki pszenne ryżowe	Kawa w 27 rozmaitych
za funt 17 „	gatunkach za funt 1,00—1,60 „
Rodzynki „ 20—40 „	PETROLEUM la
Koniak prawd. francuski	amerykańskie za litr: 13 fen.
za but. 2,50 mr.	Szampan(Carta Blanche)but.1,50 m.

Uczciwy znalazca,
który na polach w Małej Purdzie znalazł kożuch i flintę, otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. Oddać na dworcu kolejowym w Marcinowie.

Kto ma na sprzedaż
miejsce w wartości 3 do 4 tysiące marek, niech się zgłosi do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Dziewczynę
ze wsi przyjmie zaraz w służbę
H. MEIERFELDT,
Olsztyn (Oberstr. 12, II Tr.).